

## Red. Witold Repetowicz o fiasku tureckiej operacji w Syrii, rosnącym uzależnieniu Ankary od Moskwy i Państwie Islamskim

- Napisałem, że Turkom nie udało się operacja, która zaplanowali i przeprowadzili w Syrii, ponieważ Turcja miała inne, znacznie szersze plany. Nie chodzi tylko o zakres zdobytego terytorium. Przypomnę, że Ankara zdobyła tereny długości 100 i głębokości 30 kilometrów, tak jak to zostało uzgodnione z Rosjanami. Jest ta strefa okupacyjna, ale to jest teren, który nie pozwala Turcji na przesiedlenie tam 2 a tym bardziej 3,5 miliona uchodźców arabskich - mówił w Łoży Radiowej red. Witold Repetowicz, niezależny korespondent wojenny, ekspert od spraw Bliskiego Wschodu i terroryzmu. - I dodajmy, że te uzgodnienia z Rosją pokazują stopień uzależnienia Turcji od Moskwy - dodał.

W efekcie nie powiódł się plan zupełnego odrzucenia ludności kurdyjskiej od granicy, na czy Turcji zależało najbardziej. - To był powrót do starej idei pasa arabskiego, stworzenia takiego bufora demograficznego między Kurdami tureckimi i irackimi z jednej strony a z drugiej Kurdami syryjskimi, którzy zostaliby wypchnięci w głąb Syrii. Żeby nie było wątpliwości, to jest zbrodnia przeciwko ludzkości, bo to są czystki etniczne zdefiniowane w prawie międzynarodowym - tłumaczył nasz gość. - Turcja chciała zrealizować dwa cele: pozbyć się uchodźców i pozbyć się dwóch milionów Kurdów przy swojej granicy. I to się jej nie udało. Zdaniem Repetowicza, polityczna cena, jaką zapłaci Ankara, jeszcze nie jest znana. - Jest to gigantyczna porażka wizerunkowa. Turcji nie udało się narzucić własnej narracji, bo była ona zupełnie niewiarygodna - dodaje. - Informacje, jak zachowuje się tam Turcja, bombardowanie szpitali, ostrzeliwanie ambulansów, egzekucje - to wszystko tak mocno zburzyło wizerunek Turcji, że jej propagandowe działania pozostały bezskuteczne. Także się do tego przyczyniłem, opisując to, co w Syrii widziałem. Przyszłość pokaże, jaką cenę zapłaci Erdogan. Na razie to głównie rosnące uzależnienie od Rosjan. Ale ta cena może być wyższa, polityczna i gospodarcza. Nasz gość mówił także o dowodach na bliską współpracę tureckich służ z dżihadystami z Państwa Islamskiego. Jednym z tych dowodów jest to, że zabity niedawno przez Amerykanów al-Baghdadi ukrywał się w bazie oddalonej o trzy kilometry od tureckiej granicy. Trudno zakładać, że Turcy o tym nie wiedzieli. Nie wiedzieli za to o amerykańskiej operacji wymierzonej w kalifa Państwa Islamskiego.